№ 3. Zagłębie Dąbrowskie w Sierpniu 1915 r. Cena 10 groszy.

POCHODNIA

ORGAN NARODOWEGO ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO.

Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska Ludowa!

ZADANIA CHWILI.

Obecna wojna wysunęła na porządek dzienny rozmyślań i rozpraw polityków europejskich sprawę Polską.

Sprawa polska od stu lat oficjalnie nieistniejąca—dziś jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Cały szereg polityków, wybitnych pisarzy dziś pisze o Polsce, rzucając myśli i ogłaszając w rzeczowych artykułach w prasie zagranicznej, konieczność rozwiązania kwestji polskiej w myśl utworzenia Państwa niepodległego.

Jedni z nich widzą w Polsce niepodległej gwarancję pokoju europejskiego—oddalającej w nieskończoność myśl straszną powtórzenia się obecnej zawieruchy, drudzy chcą z Polski zrobić przedmurze przed zalewem potężnej Rosji w jej odwiecznem parciu na zachód, trzeci widzą w niepodległej Polsce stworzenie silnego państwa środkowo europejskiego, któreby osłabiło obecną druzgocącą przewagę militarną Niemiec.

Wysunęły sprawę Polski przedewszystkiem obecne państwa zaborcze wojujące.

Mikołaj Mikołajewicz wydał „manifest" do Polaków, obiecując „zjednoczyć wszystkie ziemie polskie wolne w wierze i języku",—armje państw sprzymierzonych austro-węgierskie i niemieckie, wkraczały do Królestwa, tapetując ulice i drogi proklamacjami, główną treścią których były słowa „Wolność i Niepodległość wam niesiemy".

Te wszystkie głosy dają pewną gwarancję, że po ukończonej wojnie, na przyszłym kongresie międzynarodowym, sprawa polska będzie omawianą i będą próby jej załatwienia.

W jakim zakresie załatwioną będzie sprawa polska, zdecydują te czynniki, za jakimi opowie się ludność 20 miljonowego narodu polskiego; gdyż pozatem, że o nas myślą dla tych czy owych kombinacji polityki wszechświatowej, społeczeństwo nasze wysuwa sprawę polską, w imię naturalnych swych dążeń Polska dla Polski.

Nas w tym wypadku mniej obchodzi. kto z tej wojny wyjdzie potęgą, kto zostanie zwyciężony, my jako naród, mający prawo do niepodległego bytu, powinniśmy w tej zawierusze wojennej osiągnąć nasz najświętszy ideał—Niepodległość.

Naszych praw narodowycb nikomu lekceważyć nie wolno—w imię zasad sprawiedliwości. Upadek narodu okupiliśmy krwią czterech pokoleń, które kolejno zrywają się do bohaterskich wysiłków dla zdobycia niepodległego bytu.

Dziś przy ostatniej ofierze z krwi polskiej, muszą być urzeczywistnione marzenia i pragnienia nasze, ojców i dziadów naszych!

Na nas, którzy żyjemy w tej dziejowej chwili, spada ten zaszczytny obowiązek zdobycia niepodległości.

Społeczeństwo nasze po 63 r., zasklepione w pracy organicznej, w obronie tego cośmy posiadali, było przytłoczone nadmiarem odpowiedzialności za obecną chwilę. Nie zdawało sobie sprawy, w jakim kierunku powinno się skierować wysiłek narodowy, aby z tej zawieruchy wyjść zwycięzką ręką.

Tworzyły się różne orjentacje, różne teorje. Wszyscy godząc się na jedno, że dziś należy wszystko postawić na kartę, godząc się na poniesienie największych ofiar dla sprawy polskiej, nie mogliśmy się zgodzić na sposoby stawiania tej sprawy.

Nie brak patrjotyzmu i poświęcenia zgubił nasz naród, ale brak jedności w działaniu, rozbieżność taktyczna kierunków politycznych.

I tylko wtedy możemy się spodziewać zrealizowania naszych dążeń, jeżeli naród cały zjednoczy się przy jednem haśle, zgodzi się na jednolitą politykę całego narodu, gdy wytworzy się jedna wspólna orjentacja walki o niepodległość.

Nie obce państwa, nie politycy europejscy, nie manifesty Mikołaja, lub odezwy głównodowodzących armjami sprzymierzonych uczynią realną sprawę polską na kongresie pokojowym, ale uczyni ją sprawą pierwszorzędnej wagi, która musi tam być załatwioną w myśl dążeń państwowych polskich, zdecydowana postawa zorganizowanego, świadomego swych praw narodu, stworzy ją wojsko polskie—Legjony, które w imię niepodległości krew przelewają.

Hasła zorganizowania społeczeństwa i stworzenia wojska polskiego stają się dziś powszechnymi.

Naród czuje potrzebę i pragnie się organizować, aby stworzyć siłę.

Dziś—już nie jest straszne!

Zjednoczenie, o jakie u nas w Polsce najtrudniej było — jest już faktem.

Z chwilą, gdy socjalista polski i narodowiec, zapomniawszy różnic programowych idą ramię przy ramieniu, w szeregach Legjonów, gdy ci sami socjaliści i narodowcy wspólnie organizują społeczeństwo — niema rozbieżności kierunków w narodzie!

Naród idzie zwartą ławą naprzód.

Są jeszcze bojaźliwe i bierne jednostki, ale ci pójdą zawsze tam, gdzie pójdzie większość.

Dla tych, którzy szczerze umiłowali sprawę, którzy się zdecydowali na ofiary na ołtarzu ojczyzny, droga jest jasna i prosta.

Organizować społeczeństwo, w myśl zasad jakie stronnictwa niepodległościowe głoszą, ażebyśmy byli gotowi, w chwili decydującej, gdy się losy nasze ważyć będą; organizować siłę zbrojną polską, powiększać Legjony, które same przez się gwarantują nam lepszą przyszłość.

Te dwa czynniki, organizacja narodowa i wojsko, są tą siłą, która sprawę polską uczyni realną i załatwienie jej w myśl niepodległości konieczną.

Rządy hakatystów.

W części Królestwa Pol., okupowanej przez Niemców, stosunek władz wojskowych do ludności zaostrza się coraz bardziej. Zniesienie samorządu miejskiego, który w wielu wypadkach samo społeczeństwo powołało do życia, a wprowadzenie w jego miejsce zarządów miast z rozkazu Hindenburga, z językiem niemieckim, cały szereg surowych postanowień paszportowych, meldunkowych, utworzenie granicy celnej z wysoką taryfą, zniszczenie i zatamowanie przemysłu łódzkiego i zagłębiowskiego, pozbawienie pracy setek tysięcy robotników — to wszystko sprawia — że ten spokój, jakiego sobie życzą komendy na tyłach armii, jest przez same władze niemieckie zakłócany, jego zaburzenie wprost prowokowane. Jeżeli ten spokój nie został przez ludność dotychczas naruszony, jeśli ona na to wszystko biernie patrzy i czeka—to w znacznym stopniu jest to zasługą istnienia i walk Legjonów Polskich, które mając w swych szeregach Polaków z wszystkich trzech zaborów, trzymając mocą swego istnienia, swej ideologji — wodze opinii politycznej, wskazując jej, jako największego wroga Polski, przeciw któremu polski rozum polityczny w chwili obecnej kazał skierować ostrze bagnetów — na Rosję.

Ten fakt niezbity tłumaczy pokojowe i neutralne zachowanie się ludności polskiej wobec Niemców.

Idea Legjonów w ciągu ostatnich miesięcy głęboko wnikła w szerokie warstwy narodu, a nie mogąc na terenach okupowanych przez Niemców objawić się w legalnej formie, wstąpiła w podziemia konspiracji i na podłożu nielegalnych organizacji politycznych rozwija się coraz silniej, coraz szersze zataczając kręgi.

Już nawet dawni przeciwnicy milkną, godząc się z dokonanym faktem jedynego czynu polskiego, a wielu z nich znalazło się w obozie zwolenników legjonowych. Mnożą się coraz częściej objawy, które dowodzą, że nawet sfery dotąd neutralne a możne i wpływowe, ziemiaństwo i kler przechylają się decydująco na naszą stronę.

I właśnie w takiej chwili przełomowej, gdy wszystkie czynne elementy polskie stają po stronie Legjonów i walki z Rosją — władze pruskie zaczynają ze specjalną zawziętością ścigać ruch legjonowy, tropić za jego propagatorami, prześladować pisma, dokonywać szeregu rewizji i aresztowań.

Niemiecka cenzura wojenna pod komendą p. J. Cleinova zakazuje prasie polskiej wszelkich notatek przychylnych o Legjonach, a natomiast często każe jej drukować artykuły skierowane przeciw nim. Cóż to znaczy? Czy Niemcom brak informacji o tem czem są Legjony? Czy w łonie dwuprzymierza jakieś nieporozumienia?

Głupota — czy prowokacja i chęć wywołania niepokojów w społeczeństwie, aby potem nimi upozorować szereg drakońskich zarządzeń, gwałtów rekwizycyjnych i t. d.?

A przecież tym panom, jak twierdzą, chodzi nie o co innego, a tylko o utrzymanie porządku i spokoju na tyłach armji! Nie tędy droga!!

Ale jak wytłumaczyć sobie to nierozumne postępowanie?

Zrozumiemy jednak, gdy weźmiemy pod uwagę, że władze wojskowe niemieckie posłały na tereny pol-

skie okupowane, tych urzędników, którzyby z racji swej znajomości ludności polskiej i języka — najbardziej ze względów wojskowych i technicznych byli pożyteczni. Takimi zaś są hakatyści pruscy z Poznańskiego. I oni to zaczynają u nas stosować te same metody, które stosowali wobec Polakow w Zab. prusk[illegible]. Tymczasem ta ich polityka nie jest wcale zgodną z intencjami narodu i rządu niemieckiego całej rzeszy, który przecież w chwili tak poważnej dla siebie nie chciałby tworzyć sobie nowych wrogów w Polakach. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dla naczelnej komendy armji niemieckiej, która wchodziła do kraju naszego z hasłami wolności i niepodległości — tego rodzaju działalność hakatystów-urzędników nie stworzy pomyślnych warunków i nastrojów. Ich to bowiem przepojone nienawiścią do polskości podszepty i relacje stanowią materjał do zarządzeń wojskowych Hindenburga, znakomitego strategika, ale nie znającego stosunków społecznych Polski. I dlatego zwracamy uwagę panom hakatystom z p. Cleinovem na czele na ich niebezpieczną grę z polskim narodem. Sprowokować się nie damy, choćby sobie ci panowie życzyli, zbyt bowiem poważnie pojmujemy rolę naszego narodu w obecnej wojnie, ale wytężymy wszystkie siły, aby bronić się przed germanizacją, narzucaniem obcych form życia społecznego, aby wykazać, że s a m i jesteśmy zdolni i uprawnieni być gospodarzami swego domu.

Zaś szykany stosowane wobec akcji legjonowej — wywrą wprost przeciwny skutek. Ta część społeczeństwa, która zarzucała nam służbę u Prusaków, sojusze itp. — przekonywa się obecnie o swym błędzie i zaślepieniu, widzi, że Legjony Polskie—to wykwit niepodległej duszy polskiej — to zawiązek Armii Polskiej.

To kłuje hakatystów w oczy, więc rzucają się na lewo i prawo działając na szkodę swego państwa i armji, wywołując szykanami niepokój wśród ludności silnie związanej z Legjonami. Sprawa Polska jednak i Legjony przetrwają te szykany i zwyciężą.

Ogniowa próba.

Wojna obecna jest niejako próbą ogniową dla wielu urządzeń społecznych, politycznych, teorji, nauk i wreszcie programów. Co przejdzie całe i nienaruszone przez tą próbę — to stanowić będzie niewzruszony pewnik, że jest dobrem i słusznem. Co zaś złem jest i niesłusznem, stopi się w ogniu i spłynie, śladu nie zostawiając.

Z wielu rzeczy i zjawisk, które uledz muszą po wojnie gruntownej rewizji, jako przestarzałe, nas tu obchodzi przedewszystkiem zagadnienie ruchu robotniczego. Widzimy, że ruch robotniczy niezależny, socjalistyczny, który aż do wybuchu wojny głosił zasady międzynarodówki, często kosmopolityzmu, odnosząc się obojętnie lub wrogo do sprawy narodowej, — nagle z chwilą, gdy padły pierwsze strzały — zwinął sztandary międzynarodowe i antymilitarne i zamiast wypowiedzieć wojnę — wojnie: „proletarjat międzynarodowy w rowach strzeleckich morduje się wzajemnie, jako posłuszne narzędzie militaryzmu i kapitalizmu" („Łodzianin" organ okr. łódz. P. P. S.). Partje socjalistyczne Niemiec, Francji, Austrji, Włoch, Rosji stanęły przy rządach swych państw, popierając wojnę, stając w obronie interesów całego narodu, którego klasa pracująca jest częścią składową.

I nasze partje socjalistyczne jak P. P. S. L. (lewica) i P. P. S. (frakcja rew.) stanęły po stronie walki w obronie praw narodu, popierając Legjony Polskie. Dużo członków lewicy P. P. S. służy w Legjonach. Słowem widzimy w socjaliźmie zupełny przewrót. Hasła kosmopolityzmu i międzynarodówki padły jak spróchniałe drzewa pod uderzeniem piorunu. Życie realne wykazało bezwartościowość tych haseł, oddzieliło ziarno od plew. I dlatego wojna obecna jest kryzysem socjalizmu, jest bankructwem jego dotychczasowego dogmatycznego programu.

Dzisiaj już wszyscy socjaliści przekonywują się naocznie, że s p r a w a r o b o t n i c z a na podłożu n a r o d o w e m oparta—jest zagadnieniem realnem, nawskroś życiowem.

Klasa robotnicza walcząca o swe prawa s p o ł e c z n o - e k o n o m i c z n e i n a r o d o w e jest wtedy tą siłą, która potrafi i jest zdolna rozwiązać swą kwestję społeczną zgodnie z interesem narodu. I walka klasowa w takiem oświetleniu nabiera innego znaczenia, niż prowadzona z pominięciem sprawy narodowej. Staje się ona wtedy jedynym środkiem w y z w o l e n i a i u z d o l n i e n i a do życia ogólno-narodowego — nowego czynnika społecznego, klasy robotniczej, a przez to wychodzi na d o b r o c a ł e g o n a r o d u.

Na takiem stanowisku stał dawno N. Z. R. i przed wojną określał to swoje stanowisko w swym organie „Kilińskim", a ściśle sformułował w „Niepodległości", wychodzącej co 2 miesiące we Lwowie. Dlatego nas ta wojna nie zaskoczyła, my ostaliśmy się cali, nasz program przeszedł ogniową próbę i wyszedł z niej zwycięzko. Natomiast w partjach socjalistycznych dokonywuje się rewizja, rozpatruje się w pismach ich stosunek sprawy robotniczej, dokonywuje się na gwałt przeróbka programu. Dawne zawołanie: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" znika z szyldów, ich miejsce muszą zająć dawne nasze hasła: Polacy wszystkich zaborów łączcie się! Proletarjusze polscy wszystkich zaborów organizujcie się do walki o Niepodległość a więc i wolność społeczną.

KORESPONDENCJE.

Zagłębie Dąbrowskie.

Grodziec. Lud w naszych okolicach, ciemny, pozbawiony szkolnictwa polskiego, wychowany w tradycyjnej bojaźni „knuta", wierzący w potęgę Moskwy, gdyż siłę jej namacalnie odczuwał na swoich plecach i ciągle straszony przez pozostałych szpicli powrotem żandarmów i szubienicami przedstawiał bardzo nieodpowiedni materjał dla ruchu niepodległościowego.

A inteligencja?

Część tych moralnych kierowników narodu, przyczynia się bezwarunkowo do tego, ażeby wszelką myśl polską niepodległościową stłumić i odwodzić masy od jakiegokolwiek organizowania się, naradzania się w gromadzie nad sprawą polską. Zdarzają się fakty bardzo smutne, które doskonale charakteryzują nienawiść pewnych jednostek do wszystkiego, co manifestuje czyn polski. Na odpuście w Czeladzi w d. 8 maja żona pewnego „endeka" nie chciała sobie przypiąć kokardki narodowej — mówiąc, że to jest „strzeleckie"... prosiła o ruską! Niedostateczne szkolnictwo ludowe tutejsze, niewystarczające nawet dla dziesiątej części dziatwy miejscowej, ze względów „oszczędnościowych" zostało jeszcze zredukowane. Akcja spolszczenia szkół napotkała na opór w szkole „Tow. Grodzieckiego", w osobie nauczyciela p. Chlebowskiego, który na szczęście, tylko w swojej klasie zachował dawny stan rzeczy — moskiewszczyznę.

Jednym z najbardziej szkodliwych sprawie niepodległości osobników jest niejaki p. Partas.

Jegomość o marnej przeszłości, który ośmiela się o młodzieży idącej do Legionów Polskich mówić, że „to są szaleńcy, których należy wywieszać".

Znamy Twoje czyny p. Portas. Uciekłeś z Rosyi przed zemstą tamtejszych robotników i twoje czyny obecnie zostaną zapisane na twój rachunek.

Pomimo tych wszelkich przeszkód, prace uświadamiające posuwają się dość raźno. Ludzie pomimo obaw czytają chętnie wydawnictwa niepodległościowe: „Pochodnię", „Bartosza" i „Niepodległość".

Dzięki uświadamiającej agitacyi N. Z. R. i innych luźnych grup, zaznacza się zwrot w opinji miejscowej.

W d. 11 kwietnia urządziliśmy skromną uroczystość Racławicką. Zostało odprawione nabożeństwo w miejscowym kościele, gdzie wywiesiliśmy sztandar N. Z. R., który przez kilka lat pozostawał w ukryciu.

Młodzież nasza w tym dniu złożyła na grobie powstańców z 63 r. wieniec z żywego kwiecia. Przykład ten podziałał orzeźwiająco, gdyż uroczystość 3 maja odbyła się przy ogólnym udziale szerokich sfer. Proboszcz miejscowy wygłosił piękną przemowę o potrzebie organizowania się dla zdobycia Niepodległości. W dniu tym rozpowszechnioną była w dużej ilości odezwa Konfederacji Narodowej Polskiej.

Za — g.

Będzin. Działalność partji politycznych w ostatnich czasach przejawiła się w wydawaniu przez P. P. S. (frakcję) odezwy poświęconej obchodowi 1-go maja!.. i rozrucaniu odezwy Konfederacji Narodowej Polskiej na dzień 3 maja. Pozatem inne partje polityczne jak P. P. S. (lewica), S. D., obecnie nic nie mają robotnikom do powiedzenia, gdyż uprawiają politykę bierności. Endecja posiada tylko kilku luźnych zwolenników, którzy do spółki z bezpartyjnymi uprawiają politykę bierności. plotek — w rodzaju tych, że Moskale są już w Łodzi, w Częstochowie, a czasami nawet w Poznańskiem. Z organizacji kobiecych pracuje tu Liga Kobiet.

Obecnie organizuje się sekcja niewiast N. Z. R.

Obchód 3 maja, pomimo, że ograniczony do uroczystego nabożeństwa w kościele, jednak odbył się świetnie. Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz, piękne kazanie patrjotyczne wygłosił ks. Prefekt.

W gorących słowach podnosił znaczenie Konstytucji 3 maja; przechodząc do chwili obecnej, wyraził się z całym uznaniem dla ks. biskupa Bandurskiego, który świeci przykładem pracy dla Polski i Legjonów. Po wyjściu z kościoła rozdaliśmy masę odezw „Do ogółu polskiego", wydanych przez K. N. P.

Miasto przez cały dzień miało wygląd świąteczny. Okna i balkony domów były udekorowane różnemi emblematami narodowemi, wieczorem zaś iluminowane. Jedynie żydzi zachowali się biernie wobec święta narodowego.

Rada miejska poleciła rabinowi, ażeby w dniu tym urządził nabożeństwo w bóżnicy, w którem mieli wziąć udział członkowie Rady.

Zdziwienie Rady było wielkie, gdy przyszedłszy do bóżnicy, nie zastali ani rabina ani jego współwyznawców.

Fakt ten powinno społeczeństwo polskie zapamiętać tembardziej, że dwa lata temu, podczas obchodu trzechsetletniej rocznicy panowania rządu carskiego żydzi wykazali, że umieją czcić, ale tylko knut i jego święta. Umieli wtedy wystawiać portrety carskie i bogato dekorować balkony, a iluminacja wieczorowa dochodziła do przesady.

Wasz.

„Czeladź". Ze względu na wrogie stanowisko, jakie dla ruchu niepodległościowego przejawiają służalcy przemysłu franko-żydowskiego, robota nasza musiała się ograniczyć do kół ściśle zamkniętych, dopóki prąd akcji nie ogarnie całej ludności.

Podajemy kilka faktów, które ilustrują działalność naszych „dygnitarzy" miejscowych.

W szkole kop. „Saturn", za wiedzą miejscowych menerów „ende", język rosyjski zajmuje dominujące stanowisko.

Niedawno zmarły dyr. Surzycki zagroził górnikom i oficjalistom wydaleniem z posad — za sympatje ku Legjonom.

Na kop. Milowiec jeden z urzędników proponował sprowadzenie obcego oddziału wojskowego, na rozpędzenie zebrania, gdzie uczestniczył oficer Legjonów.

Na kop. „Michał" jeden pan z generalicji sokolej dowodził, że ś. p. druch L. Cieśliński wstąpił do Legjonów pomimowoli. Taki jest system zwalczania ruchu niepodległościowego.

Odbyty u nas obchód 3 Maja w pewnej mierze należy uważać za przełomowy w opinji tutejszej.

Ideja niepodległości stała się popularną. F.

ROBOTNIK ŁÓDZKI.

Zawsze był czynny, ofiarny i świadom swych dążeń i celów. Może najruchliwszy z całego Królestwa, bo on prawie zawsze przodował i nadawał ton życiu robotniczemu. Dla tego też Łódź była i jest jakby stolicą ruchu robotniczego, nawet Warszawa przez robotników łódzkich uważaną jest jakby prowincją. Ambicja robotników łódzkich nie mogła pozwolić, aby ich ktoś wyprzedził. Zresztą robotnik łódzki swą tężyzną życia, swemi czynami dokazał, że może i ma prawo przodować.

Robotnik łódzki miał ciężką i trudną walkę, bo nie tylko, że wyzyskiwano jego siły, zdrowie i kieszeń, lecz godzono również w jego duszę polską. Niemczyzna pod osłoną głupiej i podłej Rosji panoszyła się w Łodzi wszechwładnie. Fabrykant najczęściej był hakatystą, następnie dyrektor, inżynier, majster, a nawet starszy robotnik, byli to wyłącznie niemcy, albo co gorsze, za otrzymanie lepszej posady, wysługujący się niemcom polacy. Starzy robotnicy łódzcy pamiętają te czasy, jak musieli się kryć z polskością, aby ich za to nie prześladowano, lub nie pozbawiono kawałka chleba. Nowo przybywający robotnik, najczęściej ze wsi musiał niemczyznę manifestować chociaż słowem, „Gut morgen" czy też „Gut nacht". W fabrykach wszystkie czynności, zwyczaje, całe wewnętrzne życie było na wskroś niemieckie, tak samo i miasto miało charakter czysto niemiecki, ulice i dzielnice miasta miały nazwy zniemczone. O ile w innych miastach robotnicy byli w środowiskach polskich, to robotnicy łódzcy byli odosobnieni, a wszystko co ich otaczało było niemieckie i wrogie im. Ale robotnicy prędko spostrzegli, że nie tylko upośledzeni są pod względem materjalnym, ale wróg wdziera się również do najświętszych rzeczy — do serc i dusz polskich. I wtedy ten robotnik łódzki, stanął samorzutnie sam jeden do walki z obcemi naleciałościami. Nie było jeszcze wtedy w Łodzi inteligencji polskiej, nie było pisma polskiego, nawet w kościele polskość była bardzo słabo rozwinięta. A jednak robotnik łódzki wybrnął zwycięzko ze wszystkiego, dźwigał się sam jeden, dusza chłopa polskiego, z którego proletarjat łódzki się stworzył, pozostała polską, bo inaczej być nie mogło.

W czasie największych zmagań robotników, przyszła im w pomoc inteligencja polska, która zaczęła do Łodzi napływać. Inteligencja wtedy była czysto polska, nie przerobiła się jeszcze na „łódzką". Zaczęły w Łodzi wychodzić pisma polskie. Zapoczątkowały swe prace w Łodzi tajne organizacje, t. j. P. P. S. i Towarzystwo Oświaty Narodowej. Robotnik łódzki spotkał się z „Przedświtem", „Robotnikiem", „Polakiem" i „Pochodnią". Robotnik łódzki poczuł wtedy, że nie jest odosobniony, że jest ktoś, co sprawy jego bierze gorąco do serca. Wtedy dla robotnika łódzkiego, był to może najpiękniejszy okres czasu; w jego ciemnem życiu ukazała się jutrzenka, zwiastująca wschód. Pisma nielegalne przyjęły się odrazu wśród robociarzy, czytano je z chęcią, noszono je jak jakie relikwie, podawano sobie z rąk do rąk, ostatni otrzymywał nieraz już tylko strzępki. Praca organizacyjna i oświatowa szła gorączkowo, zataczała ona coraz szersze kręgi; pism zawsze było mało i nie wystarczało ich na potrzeby Łodzi. Uświadomienie robotników łódzkich szło w dwuch kierunkach, t. j. klasowym i narodowym. Antagonizmów i różnic wśród robotników nie było wtedy żadnych, w robocie sobie nie przeszkadzano. W tych czasach znajdował się wśród robotników łódzkich Józef Piłsudzki dzisiejszy bohater i wódz Wojska Polskiego, wówczas cichy pracownik i przywódca robotników.

Od poddasza do suteryn robota tajna szła i robiła swoje. Robotnik łódzki chętnie brał się do pracy, był ofiarnym i pełen poświęcenia. Nie lękał się prześladowań, bo już wtedy żandarmi gnali wyznawców Idei po więzieniach i cytadeli.

Robotnik łódzki stawał się obywatelem i coraz więcej wybijał się na należne mu stanowisko. Nadeszła wojna japońska, lecz Rosja nie przeprowadziła mobilizacji w Łodzi, bała się rewolucji, lub też zrewolucjonizowanych robotników — żołnierzy.

Nadszedł wreszcie rok 1905-ty, pamiętny rok dla wszystkich, a szczególnie dla nas robociarzy. Na widownię wystąpił i robotnik łódzki, wystąpił robotnik — socjalista, rewolucjonista i robotnik narodowiec narazie nie rewolucjonista. Dwie wrogie siły stanęły na-

Tomaszów Rawski. Wybuch wojny pomimo, że spodziewany i oczekiwany —gdyż jest porachunkiem dziejowym pomiędzy naszymi zaborcami, zastał nas jednak nieprzygotowanych.

Skorzystał z tego Moskal. Udało mu się zabrać „zapas", na cośmy patrzyli z bólem w sercu.

Odezwa Mikołaja Mikołajewicza, kolportowana przez naszych ugodowców i szpicli, szerzyła demoralizację pomiędzy naiwnymi.

My, robotnicy z pod sztandaru „Kilińskiego", wiedzieliśmy, co znaczą carskich sług obietnice. Zacisnąwszy pięści, czekaliśmy hasła.

Rozkaz przyszedł!

„Kiliński" nas nie zawiódł, gdyż wydał hasło, aby kto zdolny szedł do Legjonów, a kto zostaje, robił co się da, na zdradę carowi i dla lepszego jutra naszej ojczyzny.

Praca nasza idzie naprzód. Już dziś mało kto wierzy w obietnice carskie.

Wojskiem naszem są Legjony Polskie.

Podczas ostatniego odwrotu Moskali, żony rezerwistów udały się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o zapomogi.

Gubernator w odpowiedzi kazał aresztować biedne kobiety, a nawet kilka z nich poturbowano.

Nie wiadomo coby się z niemi stało —na szczęście drugiego dnia do Tomaszowa wkroczyły wojska austryjackie, a p. gubernator zmuszony był ratować się ucieczką.

Tak postępują służalcy cara z żonami i dziećmi tych, którzy krew przelewają za interesy Moskwy.

Takie fakty najbardziej przekonywują o tem, czego można się spodziewać od rządu carskiego.

Robotnik z pod sztandaru „Kilińskiego".

Radomsk.

Na czoło życia społecznego w naszym mieście wysunął się komitet narodowy, który postawiwszy sobie szerokie zadanie zorganizowania narodowej pracy we wszelkich dziedzinach, a przedewszystkiem niesienia pomocy Legonom za pomocą poszczególnych sekcji—rozwija energicznie swą działalność, stając się ośrodkiem zdrowej, niepodległościowej myśli polskiej, z którym zaczynają się liczyć. Jednym z przejawów działalności komitetu było zorganizowanie obchodu 3 maja.

W uroczystościach brał czynny udział N. Z. R., którego sztandar niesiono w pochodzie po ulicach. N. Z. R. przez swych działaczy stał się obecnie najbardziej wpływową partją polityczną, a to dlatego, że nie prowadząc czysto-partyjnej roboty, wszystkie swe siły poświęca dla dobra ogólnego sprawy. To też i komitet narodowy wzmożony jego siłami i wpływami promieniuje i na cały powiat, gdzie w duchu naszym pracuje i działa Nar. Zw. Chłopski. W ten sposób obóz narodowo-niepodległościowy Konfederacyi Nar. Pol. jest u nas prawie jedynym, na którym opiera się cała akcja Legjonowa i niepodległościowa. Praca cała wydaje też coraz lepsze owoce. Ludzie zainteresowywują się ruchem odrodzeńczym i niepodległościowym, garną się coraz liczniej do warsztatów pracy, a rekrut coraz liczniej napływa do szeregów wojska polskiego. Powtarzają się głosy, że z chwilą wzięcia Warszawy nie będzie takich zdolnych do broni, którzyby zostali w domu.

Z Częstochowy. Ruch niepodległościowy robi niewątpliwe postepy, choć krepują go warunki w jakich żyjemy: potrzeba mu powietrza i swobody.

Brakowało mu jej dotąd, a jak na teraz nie zanosi się wcale na rozwój swobód politycznych, lecz raczej na dalsze ograniczenia.

Wszelka akcja niepodległościowa jest prześladowaną, a cała szajka szpicli rosyjskich swobodnie swoją agitację uprawia, skrzetnie notując każdy odruch niepodległościowy społeczeństwa w nadziei, że kiedyś Moskal kupi te notatki za grube pieniądze.

Pomimo tych trudności, nastrój ludności gruntownie się zmienia; niedawni przeciwnicy dziś coraz bardziej interesują się Legjonami, uznając ich znaczenie. Ze smutkiem stwierdzić musimy, że pomimo, iż cały N. Z. R.

---

przeciw siebie, dwa różne kierunki nie mogły się zgodzić. Polała się krew bratnia.

„Inni szatani byli tam czynni".

Robotnik nie był tu nic winien, wypiastowaną, wypieszczoną i ukochaną Ideję szargano mu. Przelanie krwi zabolało go bardzo, od tego też czasu nastepuje zwrot ku otrzeźwieniu tak z jednej jak i z drugiej strony. Lecz przechodzę nad tem do porządku dziennego, bo narazie co innego mię obchodzi.

Rezultat kilkoletniej pracy był wspaniały, robotnik łódzki, dźwignął się z ukrycia i jak lawina ruszył, upominając się o swe prawa, szedł mścić swe krzywdy, a poświęcenie i ofiarę miał nad wyraz wielką, szedł na barykady, szedł na bagnety i kule, nie lękał i nie wyrzekał się ofiary krwi, bo wiedział, że bez ofiar nic nie uzyska, wiedział, że najmniejsze ustępstwo od wroga musi drogo okupić. Ta siła i poświęcenie musiały każdemu zaimponować. Cała Łódź była w posiadaniu robotników, kłaniali się robotnikom wszyscy, nawet wrogowie ich. A później ruszył się robotnik łódzki do pracy organicznej, związki zawodowe, Macierz Szkolną, uniwersytet Ludowy, czytelnie, biblioteki, teatr wszystko wyzyskiwał dla swego uświadomienia, tworzył nowe ogniska oświaty i skąd tylko mógł to czerpał wiedzę. Zmuszał wszystkich do pracy oświatowej i każdy musiał coś robić dla niej. I wszystko co żyło krzątało się około budowy pięknego gmachu. Lecz ciemne duchy nie mogły na to patrzeć, żandarmerja, policja i cała zgraja szpicli i prowokatorów ruszyła się do burzenia zapoczątkowanej budowy. Najenergiczniejszych ludzi aresztowano i całemi setkami pędzono do więzień i na Sybir. Wszystkie fabryki i dzielnice postradały swych pracowników. Coraz więcej i więcej podcinano nerw życia robotniczego, energia się wyczerpywała i ruch robotniczy zamierał. A wtedy na widownię wystąpili ludzie małych chceń i dążeń i wśród rozbitej i osłabionej rzeszy robotniczej, zaczęli swoje małe dążenia zaszczepiać. Potworzyły się związki, które tylko żebraniną, zalecały polepszać dolę i byt robotnika. Ludzie małych chceń i dążeń natrafili na grunt podatny, robotnik łódzki osłabł w trudnej i ciężkiej walce. Gadzinowa prasa robiła swoje, obniżała w robotniku łódzkim jego dążenia do wielkiej Idei, wypełniła mu życie drobiazgami, podcinała mu wiarę i gasiła w nim ducha. Wielkie i święte rzeczy, wymagające tysiąca ofiar i krwi obniżyła w nim do zera i kazała mu czekać na rozstrzygnięcie ich kiedyś, przez kogoś, w jakiejś mglistej przyszłości...

Robotnik łódzki nie dźwignął się z apatji, powstający świt zasłoniły mu ciemne ołowiane chmury i ta szarzyzna przygniotła go całkowicie.

Nastał rok 1914-ty, rok zawieruchy europejskiej, rok boju naszych trzech zaborców. A z tych czasów co mam napisać o robotniku łódzkim...?

... Nie pomogły pobudki bojowe wzywające na świętą walkę z wrogami Ojczyzny, głuchy pozostał na to robotnik łódzki. Ani wezwanie Piłsudzkiego do walki o lepszą przyszłość, ani tysiące braci naszej, którzy z pieśnią na ustach i radością w sercu zwyciężają wroga, ani ta krew przelewana, ani te sine usta umierającego żołnierza polskiego szepczące: „Jeszcze nie zginęła", ani te mogiły ciche, a tak wymowne, ani Wolna i Niepodległa Ojczyzna — nie mogą przebudzić robotnika łódzkiego. Ten czynny, ofiarny i świadom swych dążeń i celów robotnik łódzki pozostał głuchy na wszystko. Nic go nie obchodzi, że wkoło niego się pali, że dla Ojczyzny, wybiła najodpowiedniejsza godzina do wydźwignięcia jej z niewoli. Robotnik łódzki jest cichy, spokojny i bierny, idzie tam i robi to co mu wróg każe, spełnia święcie jego rozkazy, choć godzą one w życie i byt robotnika. Idzie do kopalń pruskich, lub opięty w mundur policjanta pruskiego z pałką w ręku, zajął na ulicach Łodzi miejsce stójkowego. W nadzwyczaj wielkich chwilach dla narodu naszego, robotnika nie można powołać ani do pracy, ani do czynu, bo życie swe wypełnił drobiazgami, a na usprawiedliwienie swe wynalazł tysiące różnych przeszkód, przyczyn, przeróżnych „ale", byleby tylko zagłuszyć sumienie swe i siedzieć spokojnie.

Lecz w ostatnich chwilach słychać jakiś szum wichru, a w nim jakby pytające głosy: dokąd czekać i na co? Wierzę, że robotnik łódzki powstanie jak huragan i poleje się jak lawina i głosem rozpaczy zawoła: czas wielki stanąć w szeregu bojowym Wojska Polskiego lub przy warsztacie pracy narodowej.

Oby nie było zapóźno. Jan Włast.

i wogóle obóz niepodległościowy popiera sprawę Legjonów, jest kilku naszych dawniejszych kolegów organizacyjnych, którzy w 1905 r. z oddaniem się pracowali w organizacji, dziś myślą jedynie o tem, jakby zdobyć tanio kartofli, a sprzedać je po 5 rb. za korzec. Ludzie ci, dzięki poparciu organizacji zajmowali wybitne stanowiska w instytucjach społecznych — postępowanie ich dzisiejsze robotnicy zapamiętają na przyszłość. Duchowieństwo nasze prowadzone przez ks. Fulmana, do ruchu niepodległościowego odnosi się nieprzychylnie, a nawet wrogo—z małymi zresztą wyjątkami.

Ks. Ciesielski, wielbiciel galówek i obchodów carosławnych, niejednokrotnie starał się przeszkadzać w śpiewaniu „Boże coś Polskę —pomimo to jednak hymn polski każdą niedzielę i święto rozlega się w świątyni.

Kancelarje parafjalne aż do ostatnich czasów prowadziły księgi stanu cywilnego w języku rosyjskim — dopiero rozkaz władz niemieckich zabronił używania tego „miłego“ języka. Ciekawe, czy teraz zdobędą się kancelarje na urzędowanie w języku polskim — czy też jako szczyt lojalizmu zaprowadzą język niemiecki?

Policja miejska w niczem nie ustępuje dawniejszej. Wielu z nich dodać przydomek „swołocz“, a będą ci sami, co w r. z. opuścili mury Częstochowy.

Ale są za to „swoi“ i inteligentniejsi. Naprzykład policjant Nr. 10 odgrywa rolę cenzora władz niemieckich. Pewnego razu zatrzymał na ulicy jednego jegomościa niosącego podobno książki do oprawy, zatrzymał go i zapytał „co niesie“?

„Książki“ odpowiedział zaczepiony.

„A jakich autorów, może nielegalne“?

Niosący paczkę, zdziwiony tą uliczną cenzurą powiada, że „nie wie, co to znaczy dzisiaj nielegalne“?

Na to otrzymał odpowiedź, że „pana poinformują w komendanturze“— i jednocześnie gorliwy „cenzor“ zabiera się do rewizji osobistej na ulicy, grupując do tej sceny tłum publiczności. Ładne stosunki!

Robotnicy, zajęci pracą przy poprawie toru kolejowego, wogóle na linii, otrzymali od zarządu kolejowego ciemno-zielone przepaski, bez których żołnierze posterunkowi nie puszczają na linję.

Zauważyć trzeba, że ogromnie zdrożały materjały w Niemczech, skoro za taką przepaskę biednym robotnikom odtrącono przy wypłacie po 5 mk.

To jest obraz naszych stosunków częstochowskich, w takich warunkach pracę prowadzimy.

Zdając sobie sprawę z tego, jak źle było dawniej i jak źle jest obecnie, powinniśmy się skupić i organizować, w pracę organizacyjną włóżmy nasze uczucia, rozum i duszę.

Okres obecny musi być przejściowym, bierzmy się do pracy, do czynu, do walki o lepsze jutro.

Organizujmy się, by zwycięstwo nam w udziale przypadło. s.

Rzgów, w lipcu. W trudnych warunkach rozwija się życie publiczne w naszem miasteczku.

Milicja miejscowa ujęła władzę pod kierunkiem wychowańca moskiewskiego Apolinarego Ciesielskiego, byłego pisarka sądu rosyjskiego, komendanta miejscowej straży ogniowej, analfabety, utrzymającego się jedydynie na stanowisku za cenę szklanki piwa.

Ludzie ci uprawiali wielkie nadużycia i oddawali się pijaństwu.

Milicja tworzyła jednocześnie Komitet Obywatelski. Kiedy obywatele miejscowi uchwalili pieniądze, pobierane do dziś dnia od różnych przejezdnych, oddać na biednych, ci panowie płacili przez 5 tygodni zapomogi najbiedniejszym, następnie jednak przez 3 miesiące nikt grosza nie otrzymał.

Zapominają o szkolnictwie, a co gorsza sprzeciwiają się polonizowaniu szkół, nauczaniu wyłącznie po polsku.

Szkolnictwo przedstawia się w następujący sposób: drugie półrocze r. u. poszło na marne; młodzież rzgowska została bez najmniejszej opieki, to też zakorzeniło się przez ten czas wśród młodzieży karciarstwo, a co gorsza i pijaństwo uprawiane przez moskalofila Ciesielskiego.

Dzięki jednak ludziom dobrej woli, rozpoczęła się nauka szkolna, usunięto język rosyjski zupełnie. Po cztero - miesięcznej pracy nastąpiły przeszkody, gdyż proboszcz miejscowy organizuje i ogłasza z kazalnicy, iż powstają nowe szkoły i zapisuje się liczne grono młodzieży polskiej do tych szkół, w których wprowadzono język rosyjski i to nie tylko w szkołach elementarnych lecz i w ochronkach. Gdy się patrzy na tę moskiewską gospodarkę miejscowych żywiołów, serce ból ściska.

Pomimo wszelkich przeszkód, wiele młodzieży pozostaje przy swych dawnych opiekunach, ucząc się nadal jedynie w ojczystym języku.

KRONIKA.

SPRAWY POLITYCZNE.

Konfederacja Narodowa Polska. Z chwilą rozłamu w obozie Demokratyczno Narodowym, powstały nowe ugrupowania polityczne, które wysunęły swoje programy i przy tych programach zaczęły skupiać kadry organizacyjne i oddziaływać na opinję szerokich mas.

Narodowy Zw. Rob. stał się, jak na nasze stosunki, jednem z najbardziej popularnych i silnych stronnictw ludowych, oddziaływując na masy wydawanemi pismami nielegalnemi „Kiliński“ w Warszawie i „Niepodległość“ we Lwowie. Nar. Zw. Chłopski wystąpił również jako samodzielna organizacja mas ludowych wiejskich, wydając pismo „Polska“,

Związek Niepodległości, grupując inteligencję miejską, ziemiaństwo i po części duchowieństwo, swoje stanowisko uzasadniał w pismach nielegalnych „Konfederacja“ i „Wiadomości Niepodległościowe“. Z prasy legalnej, „Goniec poranny“ i Lud Polski“, byli odbiciem tych dążeń, jakie stronnictwa powyższe propagowały.

Programy polityczne tych stronnictw są jednakie—Walka zbrojna o niepodległość.

Jedynie pewne różnice programowe w sprawach społecznych, które specjalnie zaznaczały się w N. Z. R., i zdrowe pojmowanie ruchu ro-

botniczego przez N. Z. R., że tylko sam świadomy robotnik może swych interesów bronić, stawiały mur pomiędzy tymi bratnimi stronictwami.

Chwila obecna, potrzeba wysiłku całego narodu, ażeby sprawę ogólną, sprawę niepodległości wysunąć ponad wszelkie sprawy społeczne, partyjne i osobiste, znalazły natychmiastowy oddźwięk w tych stronnictwach, które sprawę niepodległości postawiły na punkt pierwszy swych dążeń i celów. Przejawiło to się w tem, że wszystkie te stronnictwa, postanowiły połączyć się na czas wojny, ażeby tem skuteczniej pracę niepodległościową prowadzić.

Powstała Konfederacja Narodowa Polska. Konf. Nar. Polska pozatem, że zgrupowała trzy powyższe stronnictwa polityczne, ma za zadanie organizować społeczeństwo polskie w koła konfederacji, nie związane niczem z istniejącymi stronnictwami, ale jedynie w celu jaknajszerszego zorganizowania narodu, dla obecnej walki o niepodległość.

W kołach konfederackich grupują się ludzie, którzy do żadnego ze stronnictw nie należą, dawni zwolennicy i członkowie T. O. N., czytelnicy „Polaka", „Polski" i wszyscy ci narodowcy, którym obmierzła już polityka Dmowskiego, którzy przyszłość ojczyzny widzą w walce zbrojnej i w zorganizowaniu się społeczeństwa.

W kołach konfederacji grupuje się już obecnie cały szereg ziemian i duchowieństwa polskiego, żywiołu tego, który się zawsze nieswojo czuje w otoczeniu socjalistów, lub socjalizujących inteligentów z obozu P. P. S., lub Zw. Państwowości Polskiej, pomimo, że te dwa stronnictwa dziś nie uprawiają swej postępowo-socjalistycznej roboty, stojąc silnie przy hasłach wyłącznie walki o niepodległość narodu.

Organizacja K. N. P. coraz szersze zatacza kręgi, przez zwrost organizacji wchodzących w skład konfederacji i przez powstawanie kół konfederacji. Pisma tego obozu „Pochodnia" i „Bartosz", są rozchwytywane.

Po tamtej stronie linji bojowej, pod moskalem, obóz narodowo niepodległościowy, również tworząc jednolitą organizację Konfederacji Polskiej, odgrywa decydującą rolę w życiu politycznem Warszawy i pozostałych ziem polskich.

Konfederacja Polska wydaje w Warszawie pismo „Niepodległość", wychodzącą w kilku tysiącach egznmplarzy, N. Z. R. wydaje swój organ „Kiliński", N. Z. Ch. pismo — „Polska".

Poza „Konfederacją" społeczeństwo polskie starają się organizować partje socjalistyczne P. P. S. i Związek Państwowości Polskiej, a w Warszawie Związek Patrjotów.

Należy podkreślić znamienny objaw, że we wszystkich tych kierunkach odczuwa się nadzwyczaj silne dążenie, do skoordynowania wszystkich wysiłków w jedno.

I dziś na naszym gruncie nastąpiło rzeczywiście połączenie się wszystkich stronnictw i grup niepodległościowych, na pewnej wspólnej platformie prac politycznych.

Nastąpiło Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych, które wspólnie przeprowadzać mają organizowanie Komitetów Narodowych.

Komitety narodowe. W kilku miejscowościach i większych środowiskach przemysłowych, gdzie życie polityczne — niepodległościowe — żywem bije tętnem, powstały t. zw. Komitety narodowe, w skład których weszli przedstawiciele różnych partji i grup niepodległościowych. Komitety te mają na celu prowadzenie jednolitej akcji politycznej niepodległościowej w danej miejscowości, popularyzowanie ideji Legjonów, dążenie do spolszczenia życia naszego, walkę o szeroki samorząd oparty na wybieralności i zasadach demokratycznych — słowem mają za zadanie skoordynować, skupić rozstrzelone dziś dążenia i próby pracy polityczno-niedodległościowej i społeczno-kulturalnej w jeden plan, w jeden system w danym miejscu.

Komitety takie już powstały i działają w Sosnowcu, Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi, Myszkowie, Zawierciu, N.-Radomsku i t. d., w wielu miejscowościach kroki w kierunku zorganizowania ich są poczynione.

Myśl tworzenia takich komitetów jest niezmiernie doniosła zwłaszcza w chwili obecnej. Dotychczasowa ich praca i wpływy świadczą najlepiej, że społeczeństwo czuje potrzebę takich ognisk, które wrósłszy silnie w grunt miejscowy, później mogą łączyć się w coraz wyższe jednostki organizacyjne, stworzyć ogólno-krajowy związek. Komitety te zainicjowane przez N. Z. R. dziś zgrupowały różne kierunki niepodległościowe, a dalszy ich rozwój pójdzie po tej linji, aby w nich znalazł miejsce i skupił się cały obóz niepodległościowy.

Wojska Polskie — zjednoczone.

Dotychczas walczyły pułki Legionów w dwóch grupach. Jedna pod komendą bryg. Piłsudskiego walcząca na terenie Królestwa, następnie w Galicji pod Limanową i Tarnowem, a wreszcie znów z postępem ofenzywy w Królestwie, w ziemi Lubelskiej, witana wszędzie z zapałem, czynami swemi wzbudziła podziw i uznanie u komend armii sprzymierzonych, a będąc pod rozkazami Tego, który czynem swym śmiałym rozpoczął walkę zbrojną z Rosją o Niepodległość—stała się wybitną przedstawicielką polskich dążeń niepodległościowych. Druga grupa, intrygą endecką oderwana od pnia macierzystego — staczała walki przez 10 miesięcy w Karpatach i tam wszędzie męstwem swym, bezprzykładną wytrzymałością imponowała całemu światu, zdobywając częstokroć pozycje i stanowiska za pierwszym razem, podczas gdy inne wojska bezskutecznie je atakowały, przez co wykazała, że wartość żołnierza zależy nic od jego ilości — lecz od ducha i idei jaka mu przyświeca. Idea Niepodległości Polskiej przyświeca Polskim żołnierzom w Legionach, od nich promienieje i na Polaków w szeregach armii austryjackiej i pruskiej i tem należy sobie tłumaczyć tą bitność i męstwo polskich pułków w armiach sprzymierzonych. Największem pragnieniem Legionistów walczących w Karpatach, na Węgrzech i w Besarabii — było połączyć się z pierwszą brygadą — macierzą, z Piłsudskim, i walczyć w Królestwie. Temu pragnieniu żołnierzy stojących w polu towarzy-

szyły takie same dążenia społeczeństwa i grup niepodległościowych, które rozpoczęły starania u odnośnych władz wojskowych. Między innemi memorjał wniesiony przez N. K. N. zawierał żądanie zjednoczenia wszystkich wojsk polskich, Legjonów, w jedną całość na terenie Królestwa Pol. Obecnie żądanie to zostało spełnione. Na ziemi lubelskiej, uświęconej krwią bohaterów i męczenników polskich, jednoczą się w korpus wszystkie pułki wojsk polskich, skutecznie prąc Moskala i pędząc przed siebie. Nie potrzeba dodawać, że fakt połączenia ma ogromne znaczenie polityczne dla sprawy polskiej. Usiłowania nasze winny iść w tym kierunku, aby przez zaciąganie się w szeregi jeszcze bardziej to znaczenie podnieść.

Polska w Rosji.

Dzienniki doniosły niedawno o powołaniu przez rząd carski komisji polsko-rosyjskiej złożonej z 6 Polaków i 6 Rosjan, któraby opracowała projekt urzeczywistnienia obietnic manifestu naczelnego wodza M. Mikołajewicza. Komisja ta została powołaną właśnie w czasie, kiedy ofenzywa armii sprzymierzonych wypierając wojska rosyjskie z Królestwa—odbierała przez to samo grunt pod owe obietnice i autonomię. Jesteśmy pewni, że gdy piędź ziemi polskiej nie zostanie przy Rosji — wtedy car ogłosi już nie autonomię — ale niepodległość Polski. Polska ta będzie mieć zapewne swą siedzibę w Petersburgu, na króla zaś jej proponujemy... p. Dmowskiego...

Co się tyczy zaś losów owej komisji — to przychodzi wiadomość, że została odroczoną aż do zwołania Dumy... Zapewne to echo krótkotrwałej, bezskutecznej ofenzywy rosyjskiej w lubelskim. Najlepszy to dowód, że im mocniej Moskal bierze w skórę — tem więcej obiecuje i łga, gdy zaś zacznie mu się lepiej powodzić, — odwołuje wszystkie obiecanki i przyrzeczenia. Znamy się na tem.

Nietakt.

W numerze styczniowym organu pewnej naszej partii czytaliśmy: „Dziś czas nastał na to, aby... partja..., która ani n. chwilę nie schodząc z drogi wytkniętej jej przez program, przez założycieli ustanowiony — stała się dla Legionów ową siłą moralną, z której czerpać będą żołnierze Piłsudskiego otuchę do krwawych z wrogiem zapasów". Zaraz potem czytamy, że Piłsudski „dzisiejszy wódz Legionów, był jednym z założycieli partji P. P. S.". Jeżeli piszący przytoczone słowa sądził, że pomoże sprawie Legionów opierając ich męstwo i otuchę na sile moralnej jednej partji — to się grubo pomylił, owszem zaszkodził tylko jej, uzasadniając niesłuszny zarzut czyniony przez przeciwników Legionom, że są socjalistyczne. Wreszcie czyn narodu—nie może się opierać o siłę moralną jednej partji, lecz całego społeczeństwa. Taki sam brak poczucia przyzwoitości widzi się w majowym numerze tegoż pisma, gdy się czyta w art. p. t. „Solidarność narodowa". „Kto w Polsce dał początek tworzenia Legionów, gotowania się do walki zbrojnej, jak nie nasza partia, stronnictwo ludu pracującego?". Nie będziemy wykazywać, że jest to fałszem, bo nie pora na to, stwierdzamy tylko, że na szczęście inne grupy dawno przed ową partją stawiały program walki zbrojnej na czele swych zadań, tworząc szereg instytucji wojskowych i pomocniczych. Nie należy też ludzi, którzy w chwili obecnej, dorastając do poziomu powagi sytuacji — stanęli ponad partjami — ściągać na podwórka partyjne—tego sobie zapewne sami nie życzą, w imię dobra Sprawy.

Natomiast o ile chodzi o autoreklamę partji—nie odmawiamy braku dowcipu w doborze środków. Ale zwykle dzieło mistrza chwali, a nie naodwrót.

„Pochodnia" rozchodzi się także w zaborze austryjackim i pruskim (Górny Śląsk), gdzie jest z ciekawością czytana

SPRAWY ROBOTNICZE.

Ruch robotniczy a wojna.

Nędza i brak pracy, — to dzisiaj główne zjawiska i bolączki życia robotniczego. Nic też dziwnego, że nie można mówić obecnie o ruchu robotniczym, — jako o czemś co wogóle naprzód posuwa sprawę robotniczą — ale tylko o samoobronie robotniczej, o dążeniu do utrzymania się przy życiu. W tym kierunku też pracują wszystkie instytucje robotnicze, które dawniej inne miały zadania. Związki zawodowe, kasy chorych, stowarzyszenia spółdzielcze, spożywcze — wojna zepchnęła do roli komitetów ratunkowych, tanich kuchen i jadłodajni. Tam się skupia cała energia, ich utrzymanie i zabezpieczenie jest dziś główną troską kierowników akcji. Jedyną dodatnią korzyścią jaką wyniesie klasa robotnicza z całej tej zawieruchy wojennej—będzie uświadomienie szerokich mas o potrzebie organizacji zawodowej i ekonomicznej i uspołecznienia wielu dziedzin życia gospodarczego.

Ten ciężki kryzys, jaki przeżywamy obecnie, w jaskrawy sposób przemawia do nieuświadomionych, że tylko silnie zorganizowana ekonomicznie i zawodowo klasa robotnicza, potrafi zaradzić wielu klęskom, łagodzić straszne często skutki ekonomicznej katastrofy. Myśmy — polscy robotnicy — nie mieli takich organizacji, nie mieliśmy wpływu żadnego na gospodarkę miast, — rząd nas nie dopuścił, nie pozwolił się rozwijać ruchowi.

Teraz dopiero widzimy, jakie olbrzymie znaczenie ma dla klasy robotniczej gospodarka miejska, urządzenia miejskie, z których wszyscy mogą korzystać. Dlatego też ten okres będzie dla nas kopalnią i nauki i doświadczenia. Życie samo dziś zmusza rady miejskie i instytucje samorządne do urządzeń społecznych ogólnych, ono też wykaże i sprawdzi ich ekonomiczną i społeczną wartość — a po wojnie, gdy nastaną normalne stosunki, będzie to wskazówką, czy dane urządzenia utrzymać dalej czy nie.

Wszystko wskazuje jednak na to, że większość tych nowo powstałych instytucji, to zapowiedź nowego ładu społecznego, to jaskółki nowego życia, które dotychczas niewidocznie nurtujące w głębi organizmu społecznego—gwałtownie i brutalnie zostały odkryte nagłą katastrofą wojny i ich dojrzenie zostało przyspieszone.

W kilku większych miastach pojawiły się bardzo ważne i szczęśliwe projekty, by zarządy miast zorganizowały i zcentralizowały w swych rękach cały handel i dowóz towarów, tworząc centralne składnice, filie i sklepy w dzielnicach i przedmieściach. Organizacja taka oparta na zasadach współdzielczych, zmonopolizowanie przez miasta jadłodajni i kuchen, współdziałanie z giełdami pracy itd., oto są przez chwilę obecną wysunięte palące zagadnienia, których rozwiązanie leży w interesie klasy robotniczej.

Jakie straty poniosła klasa robotnicza w wojnie obecnej?

Dzienniki poznańskie podając w cyfrach szerokie zestawienia ogólnych strat i szkód wyrządzonych przez wojnę w Królestwie Polskim obliczają, że w ciągu pierwszych 5 miesięcy wojny klasa robotnicza, dochodząca liczby 400,000 robotn., straciła skutkiem bezrobocia i zastoju w przemyśle 33 miliony 750 tysięcy rubli.

Robotnicy a samorząd.

W m. Łodzi i Sosnowcu rozpoczął się przed kilku miesiącami silny ruch wśród klasy robotniczej, zmierzający do zreformowania dotychczasowych rad miejskich na wybieralne ciała, z należytym udziałem robotników. W Łodzi odbył się szereg zebrań i wieców żądających zmian, w Sosnowcu zaś sprawa stanęła bardzo realnie, gdyż dotychczasowa rada miała ustąpić i już opracowała specyalna komisya projekt nowej ordynacji wyborczej, jak na chwilę obecną—postępowej. Niestety zarządzenia władz niemieckich, rozwiązujące dotychczasowe rady i komitety, a wprowadzające zarządy miast — podcięły dalszy rozwój akcji samorządowej.

Okręgowy Zjazd N. Z. R. W niedzielę d. 26-go lipca odbył się w Łodzi Zjazd Narodowego Związku Robotniczego z okręgu łódzkiego. Na Zjeździe reprezentowane były przez swych delegatów, wszystkie dzielnice Łodzi, okoliczne miasta i osady fabryczne. Zjazd wykazał, że ideologja nasza zwycięża, robotnicy chętnie się garną do Legjonów i organizacji. W życiu robotniczem w ostatnich czasach zaszła radykalna zmiana na lepsze. Na Zjeździe omawiano bardzo wiele ważnych spraw partyjnych, jak również ogólniejszej natury. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Pokwitowanie.

Org. Pabjanicka kwituje rs. 21 z przedstawienia teatru amatorskiego.

Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca resztę korespondencji i pokwitowań umieścimy w następnym numerze.